

Ks. Jan Daniel S z c z u r e k, *Bóg Ojciec w źródłach teologii. Zarys patrylogii*, Kraków: Wydawnictwo Naukowe Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie 2000, ss. 383.

Prezentowana książka jest rozprawą habilitacyjną. Autor informuje, że słuchał w Louvain wykładów prof. Jeana Galota na temat Boga Ojca. Przystudiował też jego rozprawę z tego zakresu, ulegając jej teologicznemu ciężarowi (*Découvrir le Père. Esquisse d'une théologie du Père*, Louvain 1985). Lovańska przygoda teologiczna, oczywiście nie tylko ona, zaowocowała śmiałą inicjatywą, która przybrała kształt rozprawy habilitacyjnej. Autor występuje w niej z odważnym pomysłem nowego traktatu teologicznego poświęconego Bogu Ojcu: „Obecne studium jest właśnie próbą zbudowania odrębnego traktatu poświęconego przede wszystkim tajemnicy Boga Ojca jako pierwszej osoby Trójcy Świętej. [...] pomimo obfitości danych objawienia Bożego na temat Boga Ojca ciągle jeszcze brakuje systematycznego ujęcia ich treści i rozwoju rozumienia przez Kościół [...] Powstaje zatem pytanie, czy po wiekach zgłębiania treści Ewangelii teologia poddała wnikliwej refleksji i uczyniła przedmiotem kontemplacji wszystkie dane Objawienia? Czy rzeczywiście «pojęła» i wykorzystała wszystko, co Chrystus objawił o swoim i naszym Ojcu?” (s. 5).

Autor wyraża zdziwienie, że w teologii wykrystalizowała się chrystologia jako osobny traktat oraz pneumatologia jako osobny traktat – poświęcone Drugiej i Trzeciej Osobie Trójcy Przenajświętszej, a nie narodził się analogiczny traktat poświęcony Pierwszej Osobie. Mariolog chętnie dopowiada własnym dodatkowym zdziwieniem, wskazując na fakt, że od kilku wieków funkcjonuje traktat mariologiczny. Po Soborze Watykańskim II dyskutujemy, czy potrzebnie, czy nie lepiej byłoby zagadnienia mariologiczne omawiać w chrystologii oraz eklezjologii, jak to zrobiła konstytucja dogmatyczna *Lumen gentium*, ale on jest, podczas gdy traktatu o Bogu Ojcu nie było i nie ma.

Stwierdzenie tradycyjnej nieobecności takiego traktatu nie satysfakcjonuje. Przez 19 wieków nie było traktatu pneumatologii, a obecnie mamy i go nie zlikwidujemy.

Trzeba przyznać, że nie chodzi o drobiazgi, ale o rzecz wielką, znaczącą, zasadniczą dla całej koncepcji teologii dogmatycznej, korygującą tradycyjną strukturę dogmatyki. Prace początkujących ludzi nauki zazwyczaj mieszczą się w kategorii mniejszych czy większych przyczynków, raczej nieśmiałych niż odważnych. Tutaj stajemy przed tak poważną i wielką propozycją teologa z Myślenic, że aż zuchwałą (można się przerazić, a co najmniej zaniepokoić jej rozmiarami).

Ks. Szczurek jest świadomy rozmiarów góry, przed którą staje, by ją zaatakować. Jasno dostrzega podwójne zadanie: wypracować koncepcję traktatu i zaproponować próbkę takiego traktatu. W zakończeniu, ogarniając przebytą drogę, napisał: „Zasadniczym celem badawczym było wyodrębnienie poprzez analizę semantyczną i merytoryczną istotnych treści teologicznych dotyczących Osoby Boga Ojca zawartych w podstawowych źródłach teologii dogmatycznej, czyli w Piśmie świętym, nauce Kościoła i pismach teologów. Drugorzędym zaś celem było wykazanie zasadności postulatu nakazującego wyodrębnienie traktatu, którego przedmiotem materialnym byłaby Osoba Boga Ojca” (s. 343).

Jaką Autor przebył drogę?

Najpierw zaproponował koncepcję postulowanego traktatu (rozdz. I: Założenia nauki o Bogu Ojcu: A. Stan teologii Osoby Boga Ojca, B. Motywy rozwoju nauki o Bogu Ojcu (wprowadził nowy termin „patrylogia”), C. Źródła patrylogii, D. Metoda patrylogii, E. Zakres stosowanych pojęć, s. 11-50). Prawdopodobnie ten jeden rozdział to połowa podjętego zadania, a może najistotniejsza część: liczący się wkład w metateologię. Ona sama – rozbudowana – wystarczyłaby na habilitację. Omówił w tym rozdziale stan teologii Osoby Boga Ojca (zarysował ją historycznie, wychodząc od Ewangelii), motywy rozwoju patrylogii (w jego ujęciu chodzi tutaj nie tylko o motywy, ale również o przyczyny w szerszym znaczeniu), źródła patrylogii i jej metody oraz zakres stosowanych pojęć.

Zabrakło omówienia miejsca postulowanego traktatu w rodzinie reszty traktatów dogmatycznych, ze szczególnym uwzględnieniem relacji nowego traktatu do tradycyjnego traktatu *De Deo uno et Trino*, a jeśli *De Deo uno* wyklada się osobno, jak te dwa traktaty miałyby się do siebie: nowy wypiera stary, nowy zawiera solidarność ze starym czy usiłują funkcjonować komplementarnie? Wykład skorzystałby także na pogłębionej refleksji odnośnie do relacji proponowanego traktatu do tradycyjnego wykładu *De Deo creante et elevante*.

Proponując koncepcję traktatu o Bogu Ojcu, Autor wspominał kilkakrotnie o feminizmie, uczynił to jednak raczej marginalnie. Można mieć takie czy inne zdanie o feminizmie, jednak eksponowany przez niego problem macierzyństwa Boga jest rzeczywistym, doniosłym i nie bardzo łatwym problemem. Jeśli dzisiaj, kiedy feminizm obok ekumenizmu, powszechnej tendencji do wyzwolenia i wolności, obok ducha demokracji, a także w mocnym sensie solidarności – jest znakiem naszych czasów, w modelu teologii Boga Ojca musi się znaleźć bardzo poważny namysł nad Bogiem jako matką. Nie można zasadnie twierdzić, że macierzyństwo Boga pominięto w recenzowanej rozprawie. Temat ten powraca wielokrotnie w samym traktacie, jednak w teoretycznym jego modelu pojawia się marginalnie i nie jest traktowany jako poważny problem dla wielu nie tylko kobiet i nie tylko niektórych feministek. Prawdopodobnie w architekturze tego modelu trzeba znaleźć osobny metraż dla tematu „macierzyństwo Boga”. Również w realizacji wykładu o Bogu jako Ojcu musi się dzisiaj szerzej potraktować temat Boga jako matki. Prawdopodobnie winien pojawić się osobny rozdział podejmujący tę świeżą, budzącą emocje, lecz „mającą coś na rzeczy” problematykę (nie tylko jako ustępstwo przed inwazją feminizmu). Również mariologowie i duszpasterze wciąż stają przed kontrastowaniem Matki Najświętszej, naszej dobrej Matki, z Bogiem, który jest Ojcem, a więc musi karać.

Na Międzynarodowy Kongres Mariologiczny do Rzymu (wrzesień 2000) przygotowałem wykład na temat „Bóg wielkich niewolników Maryi”. Przeprowadziłem małe konsultacje ze znanymi apostołami maryjnego niewolnictwa: z przedgrignionowymi jezuitami polskimi Fenickim i Chomentowskim, ze św. Ludwikiem Grignion de Montfort, z bł. Honoratem Koźmińskim, ze św. Maksymilianem Kolbe, z kard. Stefanem Wyszyńskim, z ks. Franciszkiem Blachnickim i z biskupem oraz kardynałem Karolem Wojtyłą. Kontrastowanie bardzo dobrej Matki Bożej z Bogiem Ojcem, do którego nie radzi się iść bezpośrednio, należy do reguły (z tego stylu wyraźnie wyłamuje się dwu ostatnich). To nie są małe sprawy. Chodzi przecież o fundamenty pobożności chrześcijańskiej. W proponowanym traktacie brakuje mi żywej świadomości odnośnie do naszego polskiego (choć nie tylko polskiego) kontekstu i do naszej maryjności. Ks. W. Hryniewicz z całą pewnością wskazałby też potrzebę wyraźnego otwarcia tego traktatu na eschatologię, która również w sposób ewidentny i głęboki zależy od teologicznego obrazu Boga.

Ks. Szczurek przyjął technikę pracy, której jest wierny. Można ją akceptować. Nie opiera się na ogół bezpośrednio na źródłach, niekiedy tylko odwołując się do nich, ale na dobrych opracowaniach danego szczegółowego tematu, dając syntezę współczesnej myśli teologicznej. To uzasadniona droga i nie zasługuje na zarzut ułatwiania sobie pracy. Po to są bibliści, by pracowali nad Biblią, służąc pięknie kolegom teologom spoza biblistyki. Po to są patrologowie... itd. Autor posługuje się kilkoma językami, zgromadził dobre *instrumentarium laboris*, odwołuje się do świetnych autorów (za głównego przewodnika mając Galota), co budzi zaufanie. Ma łatwość postrzegania tego, co istotne, nie zamęcza drobiazgami, które mało czy nic nie wnoszą, nie razi nadmiarem cytowań. Dobra robota referenta i systematyka. Nigdy Autor nie traci z oka obranego azymutu. Całość konsekwentnie podporządkowana obranemu celowi. Co mądrze postanowił – poprawnie wykonał, co pomysłowo zamierzył – efektywnie i efektownie osiągnął.

Jeśli chodzi o realizację postulowanego traktatu, wypadła ona pozytywnie. Otrzymaliśmy sześć rozdziałów, w których Autor omawia: ojcostwo Boga w Starym Testamencie (s. 51-75: A. Ojcostwo Boga wobec swego ludu, B. Indywidualne ojcostwo Boga, C. Bóg Ojcem Mesjasza, D. Duch Boży i Słowo Boże), objawianie Ojca przez Syna (s. 77-114: A. Jezusowa świadomość bycia Synem, B. Świadomość Kościoła), biblijny obraz Boga jako Ojca (s. 115-160: A. Przymioty Ojca: Pełnia życia, Życzliwość, Znajomość spraw ludzkich, Doskonałość, B. Czynności Ojca: Wybranie i przeznaczenie, Posłanie Syna, Przyjęcie Syna „do domu” Posłanie Ducha Świętego), rozwój nauki Kościoła o Bogu Ojcu (s. 161-223: A. Bóg Ojciec w symbolach wiary, B. Bóg Ojciec w nauce soborów, C. Bóg Ojciec w katechezach Jana Pawła II), rozwój ujęć teologicznych (s. 225-284: A. Bóg Ojciec u wybranych pisarzy starożytnych – Tertulian, Orygenes, Mariusz Wiktoryn, Atanazy, Augustyn, B. Zarys scholastycznego ujęcia tajemnicy Ojca – Ryszard ze Św. Wiktora, Tomasz z Akwinu) oraz współczesną problematykę patrylogii (s. 285-341: A. Bóg Ojciec w tajemnicy trójjedności – 1. Bóg Ojciec źródłem miłości według Galota, 2. Przepaść miłości według Balthasara, B. Różnica między rodzeniem i tchnieniem, C. Kult Ojca jako odpowiedź na Jego miłość).

Sporo uwagi Autor poświęca sprawie święta Boga Ojca (s. 335-341). Argumentacja przeciwko takiemu świętu, dotąd zwyciężająca, to wielka prowokacja do dyskusji. Przypomina argumentację przeciwko świętu Boga Stworzyciela czy świętu Stworzenia. Zasluguje na wielkie sympozjum interdyscyplinarne. Recenzent solidarnie staje za Recenzowanym, postulując takie święta. Argumentacja przeciwników jest zbyt jednostronna.

Drobne uwagi.

W tytule B rozdziału I: Motywy rozwoju nauki o Bogu Ojcu (patrylogii) – chodzi nie tylko o motywy. „Przyczyny rozwoju” byłyby propozycją adekwatniejszą.

S. 32, 15 w. od góry – winno być: „choć należą do historii sztuki”

Z drobiazgów, które prawdopodobnie należy poprawić w następnym wydaniu (wznowienie być musi, skoro pierwszy nakład ma 200 egzemplarzy), recenzent musi zgłosić coś, do czego obliguje go franciszkańska proveniencja. Chodzi o sposób postrzegania teologii średniowiecza. Hans Urs von Balthasar odkrył wielkość Ryszarda z opactwa Św. Wiktora. Przypomniał jego teorię osoby – „oryginalne ujęcie miłości jako źródła osobowej odrębności Ducha Świętego” i „ umiejętne połączenie greckiej i zachodniej teologii trynitarnej” (s. 29). Książk Doctor o tym wie. Na marginesie odkrycia Ryszarda przez Balthasara odnotował odkrycie św. Bonawentury przez Waltera Kaspera, według którego Doctor Seraficki „najdoskonalej przedstawił Boga Ojca ze wszystkich scholastyków” Ks. Szczurek poinformował o tym niebagatelny dla jego rozprawy odkryciu w przyp. 61 na s. 29 (tylko w przypisie!), i to natychmiast dodał, że „ze względu na szczupłość miejsca” nie będzie się Bonawenturą zajmował, zajmie się natomiast św. Tomaszem „z powodu dużego wpływu na naukę Kościoła, szczególnie na Sobór Florencki” (s. 29). Nie zaprzeczył Kasperowi, że Bonawentura w tym temacie był najlepszy, ale nie zechciał wyciągnąć praktycznego wniosku dla swoich badań, chociaż taki wniosek narzuca się z wielką siłą. Popłynął z prądem. Dodać w tym miejscu warto, że kard. Joseph Ratzinger doktorat zrobił z Bonawentury, habilitację także; jeśli Kasper powiedział o Bonawenturze to, co zostało przed chwilą przypomniane, stoją za tym poważne studia niemieckiego środowiska teologicznego. Analogicznie Heribert Mühlen przypomniał z najwyższym uznaniem Jana Dunsza Szkota relacyjną teorię osoby, którą teolog z Paderborn, jeden z największych pneumatologów XX w., wykorzystuje w trynitologii, a zwłaszcza w pneumatologii. Nie mam żalu do ucznia ks. prof. Różyckiego, że bardziej kocha św. Tomasza z Akwinu i wybiera powszechniej przyjęty kierunek, ale ośmielam się zwrócić uwagę na dyskusyjne rozstrzygnięcia metodologiczne i prawdopodobnie zbyt łatwe, nie w pełni uzasadnione pominięcia. Proszę jednak, by tę krytyczną uwagę przyjmować bardzo krytycznie, nie jest bowiem wykluczone, że franciszkanin własne franciszkańskie dziedzictwo postrzega za mało krytycznie.

S. 40 – Autor wskazuje dziedziny teologii, z którymi wiąże się patrylogia; ten uzasadniony zestaw dobrze byłoby uzupełnić mariologią.

S. 46 – Autor pisze: „Gdyby relacja usprawiedliwionych do Syna i do Ducha Świętego była charakteryzowana jako relacja synostwa, to wówczas ojcostwo może być jedynie przypisane Pierwszej Osobie Bożej. Jeśli nie jest ono przypisane, to człowiek usprawiedliwiony pozostaje we właściwej i odrębnej relacji do każdej

z Osób Bożych” – Czy nie należałoby napisać: „Jeśli nie jest ono tylko przypisane, to [...]”

S. 234 – Autor, referując Moingta, napisał: „[...] wielu teologów uważa Tertuliana za pierwszego, który wyraźnie mówi o pochodzeniu Ducha Świętego od Ojca i Syna (*a Patre per Filium*)” – Albo „i”, albo „per”

S. 266 – Autor napisał na temat św. Augustyna: „Według niego Duch Święty pochodzi od Ojca źródłowo (*principaliter*) [...]” Czy „źródłowo” poprawnie przekłada *principaliter*? Św. Bonawentura ma termin *fontaliter*, który odpowiada polskiemu przysłówkowi „źródłowo” U Augustyna *principaliter* w tym kontekście należy prawdopodobnie tłumaczyć propozycją językową pochodzącą od „zasady” (*principium*); może „jako z zasady”, skoro „zasadniczo” oraz „zasadnie” nabrało w języku polskim odmiennych znaczeń.

S. 287 – ostatni akapit zdaje się referować poglądy ks. Węclawskiego, tymczasem przypis odsyła do Liggesa i Santera.

*Stanisław Celestyn Napiórkowski OFMConv*